

Wysoka frekwencja i brak miejsc na parkingu, przyjazd kibiców gości, znakomita organizacja meczu oraz jego dramaturgia sprawiły, że o spotkaniu tym bez żadnych zahamowań można mówić, że było meczem na szczycie. Wprawdzie Stal Nysa podtrzymała miano zespołu niepokonanego we własnej hali, ale gracze Krispolu, jako pierwsi w tym sezonie wywieźli z Nysy punkt.



W Hali Nysa wicelider podejmował lidera i po tym meczu oba zespoły pozostały na swoich miejscach. Gdyby Stal wygrała 3:0 lub 3:1, ta zamieniliby się pozycjami. Pod halą pojawiłem się na kilka minut przed meczem i pierwszy raz odkąd Stal gra na Sudeckiej miałem problem z zaparkowaniem. Być może, że takie były na otwarciu lub meczu z Treflem, ale wtedy pojawiłem się z godziną przed meczem i miejsca były. Tym razem już zrezygnowany wyjeżdżałem częścią parkingu, na której nigdy nie byłem i znalazłem ostatnie wolne miejsce. Inna sprawa, że ja chcę takich problemów, bo to będzie znaczyło, że dobrze się dzieje pod względem sportowym.

Na spotkaniu z Krispołem nie było kompletu widzów, ale do osiągnięcia tego niewiele zabrakło. Były już momenty, że wszystkie trybuny się ożywiały i wcale nie chodzi o śpiewanie z DJ-em

przedszkolnych przyśpiewek, z którego w Nysie wreszcie zrezygnowano.

Bardzo fajnie, że pojawili się kibice z Wrześni, bo tak naprawdę, to rzadko ktoś do Nysy przyjeżdża, a szkoda, bo tu kibice gości mogą poczuć się jak w PlusLidze. Ponadto, jak są fani przyjezdnej drużyny, to zawsze podnoszą widowiskowość meczu.

Z jednej strony szkoda, że Stal nie podtrzymała u siebie passy wszystkich meczów wygranych za 3 punkty, ale z drugiej fajnie, że dalej trwa ich passa domowych zwycięstw. To było szóste.

W tym meczu nysanie wyszli niezwykle zmotywowani i pokazali, że są zespołem. Obiektywnie muszę przyznać, że ten opis dokładnie pasuje też do graczy z Wrześni, którzy prowadząc 2:1, byli bliscy wywiezienia kompletu punktów. Czwartego seta, w którym prowadzili już pięcioma punktami, przegrali do 23. W piątym byli już bez szans i ulegli w nim do 7.

MVP tego meczu został Michał Makowski, który około połowy meczu przestał w kwadracie. Patrząc tylko na mecze domowe, to dotychczas z czterech przyjmujących grał najmniej. Tymczasem wszedł i zagrał wspaniale. Już w pierwszej wymianie ostro przetestował go Patryk Szczurek, który w jednej akcji wystawił do niego cztery razy z rzędu. Za tym czwartym skończył i zdobył punkt.

W tym meczu kilku czołowych zawodników Stali miało słabsze okresy gry, ale co najważniejsze potrafili się podnieść i wyjść z opresji.

Na mnie bardzo dobre wrażenie zrobił zespół z Wrześni. Myślę, że Marian Kardas to jest trener przez duże „T”. Już w tamtym sezonie zasłużył na pochwałę z okazji wywalczenia trzeciego miejsca. Przed tym sezonem skład jego drużyny mocno się zmienił. Myślałem, że na gorsze i że będzie to zespół walczący o utrzymanie. Dla mnie gra tam tylko dwóch znanych zawodników – Piotr Lipiński i Wojciech Kaźmierczak (ten drugi był tylko rezerwowym), a pozostali to zawodnicy na dorobku. Mimo to wiele nyskim siatkarzom nie ustępowali.

Coraz lepiej wygląda organizacja meczów w Nysie. Tradycyjnie już sprzedawano Stalove wafelki i czynny był sklepik klubowy, w którym pojawił się nowy wzór koszulek klubowych. Z

nowych rzeczy dostrzegłem miejsca zabaw dla najmłodszych dzieci oraz cheerleaderki.

{morfeo 404}

Więcej zdjęć z tego meczu opublikowałem na przeglądaligowy.com [TUTAJ](#)

facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}